Nr. 3. MAJ 1927. ROK I.

GŁOS POCZTOWCÓW
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rz. P. Okr. Krakowskiego.

Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. — Korespondencji nie podpisanych nie uwzględnia się.
Ogłoszenia wedle umowy. Drobne ogłoszenia za wiersz jednomilimetrowy lub jego miejsce 50 gr.

Prenumerata: Roczna zł 2·40, półroczna zł 1·20, kwartalna 60 gr. Pojedynczy egzemplarz 20 gr.

ADRES Redakcji: Kraków 10, Kraszewskiego 7, Administracji: Kraków, Zarząd okręgowy związku pracowników poczty, telegr. i telef.

†

Mieczysław Nawratil

Sekretarz Gł. Urzędu Pocztowego w Krakowie

zgasł po krótkich a ciężkich cierpieniach w dniu 16. maja 1927 o godzinie 8 rano.

U trumny kolegi.

Z sercem ściśniętem zgrozą stoimy wobec wstrząsającej tragedji, niewinnego człowieka.

Tysiączne myśli wulkany — pełne skarg i złorzeczeń — przebiegają zwoje mózgowe. Palce radeby wskazywać! Usta radeby miotać przekleństwa na głowy tych, u których nie masz ludzkości w sercach.

Tam jednak, gdzie odwieczne wyroki wyrzekną słowo, zamiera wyraz na ustach człowieka.

Potworny tragizm zdarzenia jest zbyt poważnym, by można złorzeczyć tym, których sumienia obciążyła krew ofiary.

Jeno myśl się snuje po uroczyskach życia. Jeno wicher wyje nad trumną, w twarz katom. Jeno puszczyk gdzieś zawodzi nad nimi i niewidzialna ręka pisze: mane! — tekel! — fares!

Siedem miesięcy trwa w gł. urzędzie pocztowym nagonka, która przerwawszy wszystkie tamy, dewastuje dyscyplinę urzędową i ludzi doprowadza do skrajnego zdenerwowania. Ludzie podszywający się pod miano legionistów i patrjotów idą jak burza na zniszczenie praworządności i prawdy. Bakchanale namiętności święci sabat rozpusty duchowej w Polskiej poczcie — jak gdyby to bakchanale miało być programem.

Cynizmem i obłudą zdołano obałamucić władzę pocztową tak dalece, iż ono przeniosło do Tarnowa śp. Mieczysława, który z żadnymi zatargami nie miał nic wspólnego i spełniał tylko swoje obowiązki sumiennie, uczciwie i cicho.

Żyjąc w piekle intryg, plotek i szarpiących nerwy agitacji kilku szarlatanów, utracił on wreszcie równowagę ducha, gdy otrzymał dekret przeniesienia.

Nie zdzierzył. — Nerwy zawiodły.

Azaż takich ofiar wymaga życie pocztowców krakowskich?

Azaż władze nie ockną się u stóp trumny cichej ofiary, która nikomu nie zawiniła?

Azaż taka walka, wyczerpująca nerwy, nie ma się zakończyć?

Azaż nie znajdzie się w Polsce siła, któraby uspokoiła kilku krzykaczy i oszczerców?

Azaż ma praca zacząć ustawać?

Ostrzegamy ministerstwo poczt w obliczności tej tragedji, że pocztowcy krakowscy chcą pracować w spokoju a nie wśród pogróżek i teroru. Czemś niesłychanem jest, by kilka jednostek zakłócało bezkarnie spokojną pracę przez siedm miesięcy.

Ponury tragizm zdarzenia niech przemówi potężnemi słowy do włodarzy życia pocztowego.

U stóp trumny rozważamy wypadki.

Zginął cichy pracownik na niwie służbowej, związkowej i samopomocy koleżańskiej.

Krwi jego nie zmyje żadna moc z sumień sprawców jego śmierci.

Cześć jego pamięci!

Dyscyplina.

Jest to najdrażliwszy temat i najbardziej niepokojący obydwie strony, t. j. rozkazujących i słuchających.

Pojęcie dyscypliny łączą niektórzy nierozłącznie z pojęciem kar dyscyplinarnych i porządkowych a więc strachu przed przełożonym, który z gromami w ustach i spojrzeniu i z biczem suspenz i dyscyplinarek w ręku rozkazuje niby kacyk wśród dzikusów afrykańskich. Są też przełożeni, którzy dyscyplinę rozumieją w ten sposób, iż każde wypowiedziane przez nich słowo jest czemś nietykalnem, czego nie wolno poddawać rozważaniu pod groźbą kar za złamanie urzędowej subordynacji, t. j. podporządkowania.

Jedno i drugie jest pomyłką.

Dyscyplina to praworządne, uporządkowane i unormowane stosunki w urzędach, w których dobre wykonanie pracy jest celem, wszyscy zaś pracownicy wraz z przełożonymi stanowią świadomy powyższego celu zgodny zespół.

Rozważmy powyższe słowa z punktu praktyki życiowej.

Urząd pocztowy to myśląca maszyna. Jest maszyną, albowiem wykonuje precezyjną pracę, ściśle obliczoną na ruchy, dostosowane do czasu i warunków. Jest jednak myślącą, albowiem każde kółeczko tej maszyny, zacząwszy od głównych, t. j. szefów, skończywszy na woźnym, sortującym paczki na ruty lub roznoszącym depesze, wszyscy muszą mieć wytężoną myśl, by wyzyskać wszystkie jej walory i pchnąć przesyłkę drogą, najszybciej wiodącą do celu.

Instytucja zaś pocztowa, której każdy urząd jest drobnem ogniwkiem, to potęga, nieograniczona terytorjalnie ani przepisami, ani granicami. Jest to kolos — tworzący ogrom konstrukcji komunikacyjno-drogowej, obejmującej swymi mackami cały glob ziemski. Urząd pocztowy np. w Gorlicach, to nie lokalna organizacja — lecz cząstka drobna olbrzymiego organizmu — wśród którego musi działać sprawnie. Wyrzuca ona na terytorja Ameryki, Afryki, Azji i Australji — nie mówiąc o Europie — przesyłki, przyjęte u siebie i chwyta w lot to, co mu wszystkie części świata rzucają, by dać im ostateczny wyraz wykonania.

Celowo wzięliśmy urząd niewielki, by silniej zwrócić uwagę na wspólność ideową, na potężny łącznik, wiążący wszystkie części świata w gigantycznych rozmiarów warsztat, którego nazwanie brzmi: **poczta.**

Ośrodkami jego są wielkie spedycje, powiązane ze sobą ambulansami kolejowymi, okrętami i aeroplanami. Wszystkie one stoją do dyspozycji pocztowca. Musi on tedy znać dokładnie ich połączenia, jeśli chce być naprawdę dobrym pocztowcem, to znaczy orjentować się szybko w rutowaniu przesyłek. Nie wspominamy o służbie przy okienkach pocztowych, gdyż ten dział jest tylko rodzajem wstępnej formalności, t. j. zawarciem umowy między instytucją a stroną. Właściwa czynność rozpoczyna się z chwilą zalatwienia tej formalności a ta część pracy wkracza w zadania spedycji.

Jasnem jest, że każda przesyłka musi w drodze od nadawcy do odbiorcy przejść kilka, kilkanaście, względnie kilkadziesiąt nawet rąk, wśród których każda musi działać szybko, sprawnie, pewnie i uczciwie, jeżeli ma instytucja spełnić swoje zadanie.

Z powyższego wynika, że

1. poczta może polegać tylko na wzajemnem zaufaniu. Każde naruszenie zaufania bowiem naraża na szkodę

a) dobre imię instytucji,

b) interesy względnie mienie osób, powierzających je poczcie i

c) najniewinniejszych pocztowców.

Pomyślmy bowiem, jak łatwo może być pociąganym do odpowiedzialności najuczciwszy i najniewinniejszy, który miał w ręku przesyłkę — lub — jak przy sumarycznem kartowaniu — nie widział jej nawet zupełnie.

2. Charakter służby pocztowej jest nietylko wysoce odpowiedzialny, lecz także nadzwyczaj nerwowy.

Stan zaś nerwowości pracy powiększa nadto niezmiernie jej charakter pulsywności. Praca pocztowca spada bowiem wprawdzie chwilami do stanu nikłego, za to jednak przychodzą uderzenia pulsów — gromadzenia się publiczności w pewnych godzinach, przywożenie skrzynek, przyjazd ambulansów i t. p. w których każda dziesiąta część sekundy staje się kapitałem — pocztowiec zaś przemienia się w automat, pracuje każdym nerwem, napiętym na najwyższy ton i oddecha każdą porą, zlany strumieniami potu.

W takich warunkach byłby urząd pocztowy niezdyscyplinowany jednostką, stanowiącą zawadę w ruchu pocztowym nietylko lokalnym, lecz nawet na dalekie przestrzenie. Urzędnik czy woźny, który nie chce dostosować się do wymogów pracy, to znaczy, nie chce pracować, lub też pracuje wedle własnego widzimisię, nietylko że obarcza pracą swych najbliższych kolegów tego samego urzędu, lecz wyrzuca na ruty materjał nieprzetrawiony, nieskoordynowany, niepodzielony, lub podzielony niedokładnie i efektem takiej pracy wpada w największy żar pracy np. ambulansowej, stając się tam hamulcem.

Urzędnik jednak i woźny niezdyscyplinowany powiększa niebezpieczeństwo odpowiedzialności dla swego otoczenia i innych stwarza bowiem okoliczności przez leniwe lub lekkomyślne rutowanie, w których przedmiot może się dostać do rąk człowieka mniej odpornego na pokusy, który okoliczność może wyzyskać. Z doświadczenia zaś wiemy, jak często przy poczcie wiesza się kowala za to, co zbroił ślusarz.

Przeglądnijmy tylko rubrykę zwrotów za zaginione przesyłki.

Jednak ten sam charakter pracy pocztowej sprawia, że dyscyplina w personelu pocztowym musi być inną, aniżeli w innych urzędach. Nie może się ona opierać na bezwzględnem: **sic volo, sic iubeo** (tak chcę, tak rozkazuję) kierownika czyli: **tak być musi, jak ja chcę!** — lecz na współpracy wszystkich w urzędzie, od kierownika zacząwszy a na najmniejszym woźnym skończywszy.

Żaden człowiek nie ogarnie całości, t. j. wszystkich okoliczności, związanych z wykonaniem danej pracy. Rozporządzenia, wychodzące z teoretycznego jedynie przemyślenia, natrafiają z reguły na trudności w wykonaniu i to czasem tak wielkie, że całe rozporządzenie musi być cofnięte. Wypadki takie zdarzały się, przynoszą one jednak szkodę samej instytucji. Jeżeli zaś rozporządzenie ma być pożytecznem, to osiągnie ono tę właściwość w tem wyższym stopniu, im więcej ogarnie momentów i im więcej rozwiąże zagadnień zawodowych.

Do tego dochodzi się zaś drogą doświadczalną.

Ponieważ zaś doświadczenie posiadają w najwyższym stopniu ci, którzy bezpośrednio pracę wykonują, przeto roztropny kierownik będzie przedewszystkiem sięgać do tego rezerwoaru. Winna to czynić też administracja, albowiem każdy urząd ma swe specyficzne warunki. Stosunek tedy wzajemny personelu i kierownictwa powinien być pełnem zaufania współżyciem biurowem a więc wspólnem przetrawieniem zagadnień i szukaniem dla nich najlepszego rozwiązania, t. j. przystosowania przewidzianych rozporządzeń koniecznych do drobnych szczegółów pracy. To przystosowywanie musi się dokonywać stale i bez przerwy a więc każda trudność w wykonywaniu powinna być wertowana i omawiana między wykonawcami a kierownictwem, by coraz bardziej rozszerzać pojemność przepisów. Że zaś państwo polskie jest tworem młodym, tem bardziej więc potrzebuje takiej wytężonej pracy wszystkich, by wielkie luki, istniejące w resocie, zapełniać racjonalnymi — nie jakiemibądź — rozporządzeniami.

Musimy podnieść, że obecny p. minister poczt nie gardzi tą współpracą, co musi wydać najlepsze wyniki dla rozwoju instytucji. Musimy też podnieść, że Zarząd główny Związku rozwija pod tym względem dość ożywioną inicjatywę. Życzyćby jeno należało, by zasadę tę zrozumniał należycie każdy szef — każdy przełożony — by się nią przejęła cała hierarchia władz pocztowych i ściśle zastosowała w życiu praktycznem. Rozwój instytucji musiałby przyspieszyć się znacznie.

Reasumując dotychczasowe rozumowania, dochodzimy do wniosku, że

1. dyscyplina jest koniecznością nietylko dla normowania, lecz także dla bezpieczeństwa pracy,

2. dyscyplina ta nie może polegać na terorze a tem bardziej na szykanach, lecz musi zasadzać się na pełnem wzajemnego serdecznego zaufania współżyciu przełożonych z podwładnymi.

A jeśli tak, to

1. na przełożonych należy wybierać osoby najtaktowniejsze i

2. na kandydatów do zawodu pocztowego należy powoływać z pomiędzy chętnych ludzi najbardziej zaufania godnych.

Istotą bowiem i podstawą życia pocztowego oraz jego głównym czynnikiem jest **zaufanie.** Pocztowiec zaś to istota, tkwiąca jedną nogą w grobie, drugą zaś we więzieniu.

Takt naczelnika, to potęga, która może przemienić urząd w świątynię pracy, gdy nietakt może życie podwładnych przemienić w katusze i wprowadzić w stosunki biurowe rozprężenie. Źle bowiem zapatruje się ten, kto sądzi, że kary są najlepszym środkiem do utrzymywania dyscypliny. Prowadzą one z regóły do niezadowolenia, narzekań — w następstwie dalszem do krytyk — które przy dzisiejszem powojennem rozdenerwowaniu u ludzi mogą powodować incydenty zupełnie niepożądane. Każdy wszakże jest kłębowiskiem nerwów, przeszedłszy łoskot pękających granatów i gwizd kul na froncie, lub conajmniej potworny głód i walkę z niedostatkiem w domu.

Są jednak wciąż naczelnicy, dla których ostatnim wyrazem godności przełożonego jest **krzyk i dotkliwa grzywna.**

Tacy powinni pamiętać o tem, że napuszony i rozkrzyczany ustawicznie człowiek staje się z czasem śmiesznym — ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego — zyskuje zaś tyle, że w razie potrzeby rozwiązania jakiegoś problemu przy wysłuchaniu podwładnych, osiągnie ściągnięcie przez nich ramion. Powiedzą mu w najlepszym razie: „nie wiem"! — pomyślą zaś sobie: „a pływaj bratku"!

Różnica między ustrojem republikańskim a monarchistycznym polega na tem, że gdy w drugim myśli jeden za wszystkich i myśl swoją podaje innym w formie rozkazu — to w pierwszym myślą wszyscy o całości, efekt zaś ostateczny jest wynikiem pracy wszystkich. W ustroju więc republikańskim jest każdy członkiem społeczeństwa, który ma nietylko prawo, lecz nawet obowiązek myśleć o całości i dla niej pracować.

Kto się wmyśli i wczuje w te zasady, ten musi postępywać wedle tego, co powyżej powiedzieliśmy. Potrafi on jednak także uszanować człowieka w wypadkach nadzwyczajnych. Specjalny dział stanowią

bowiem tak zwane „łamania subordynacji“ a więc sprzeczki i wybuchy wśród personelu względnie między pracownikami a przełożonymi.

Tu zawsze prowadzi do celu zasada: **kto wiele zrozumie, ten wiele wybaczy!**

Nie myślimy brać w obronę ludzi złośliwych. Jednak złośliwość ta musi być wpierw udowodnioną. Charakter zaś pracy pocztowej jest tak denerwujący, że on sam podniecа już umysły znacznie. Jest to jednak odrębna dziedzina życia, gdzie w każdym poszczególnym wypadku może ważyć na szali współpraca władzy ze związkiem w osądzaniu faktów. Dlatego nie dotykamy tych wypadków szerzej.

Ramy artykułu nie wykraczają poza ogólne zasady normalnego życia urzędu. Staraliśmy się jasno sformułować zapatrywanie nasze na ważny ten czynnik, decydujący o sprawności pracy i bezpieczeństwie pracowników.

Zasady zaś te muszą być zrealizowane jak najrychlej, jeżeli ma instytucja pocztowa rozwijać się normalnie.

Z padołu łez.

Nędza pocztowców została już oświetlona wielokrotnie i dostatecznie. Mając najniższe uposażenie z wszystkich pracowników państwowych, tworzą personel, w którym 80 proc. ma pobory poniżej minimum egzystencji. Drożyzna wzrasta, podnoszona w znacznej mierze sztucznie na przednowku przez spekulantów — dochody zaś pocztowca nie zwiększają się ani o grosz. Każdy niemal dzień przynosi nowość. Święta zaś wielkanocne stały się dla podbijaczy cen odskocznią do dalszych ewolucji. Przed świętami poszło wszystko nagle jak rakieta o 30 do 50 proc. conajmniej w górę w cenach. Ludziom zaczęło więc brakować literalnie na kawałek suchego chleba.

W tych warunkach zaczęło się wytwarzać rozgoryczenie, które miejscami przybierało charakter dążenia do jakiegoś zamanifestowania stanu umysłów. Przez ogół zaczęły przelatywać dreszcze zniecierpliwienia. Znalazły ony wyraz w uchwałach olbrzymiego wiecu pocztowców miasta Warszawy.

Koledzy okręgu krakowskiego (mówimy bowiem w imieniu tylko tego okręgu) patrzyli się z rozpaczą na swoją dolę i na okoliczności, wiążące im ręce.

Na czele rządu stoi Marszałek Polski, Józef Piłsudski. O ideę, której ucieleśnienie dał Marszałek w przewrocie majowym, skrwawił się wszakże ten Kraków już przedtem. Na ołtarz rzucił szereg ofiar ówczesnego teroru. Każda zaś manifestacja jakże łatwo mogła być źle zrozumianą.

W poważnem skupieniu zastanawiał się więc Kraków nad drogą wyjścia ze strasznego położenia.

My unikamy demagogji, która twierdzi przez usta secesji, że da się wytrzymać. Nas dziesiątkuje już gróźlica w tem przetrzymywaniu. Coraz świeższe mogiły pocztowców na cmentarzach krakowskich — wychudłe i blade twarze żyjących, którym nikt nie pomaga — są wymownym tego dowodem. My przetrzymujemy mimo to, że raz wraz pada ktoś na posterunku, ugodzony śmiercionośnym pociskiem głodu i wycieńczenia. Po męsku trwany. Jak żołnierze.

Jednak nikt nie może wymagać, by się rodzice zimną źrenicą patrzyli, jak ich dzieci więdną pod ich oczyma. Nikt nie może wymagać, by spokojnie słuchali płaczu dzieci o kawałek chleba.

Jest to okrzyk straszniejszy niźli, własna śmierć, jeśli nie można go zaspokoić.

To też związek krakowski przyszedł na wiec pocztowców w dniu 22. kwietnia br. z rezolucją, która widzi wyjście z tej sytuacji.

Jest postać potężna w Polce, rozumiejąca nieszczęśliwych. Tą zaś jest osoba Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jemu oddaliśmy los kolegów, dla których rząd nie przeznaczył niczego — najskromniejszego nawet zasiłku na przetrzymanie najgorszych czasów przednowku i wzmożonej drożyzny.

Użalamy się przed Tobą, Panie Marszałku na taki stan rzeczy. Użalamy się, że na zapytanie prezesa centralnego zarządu związku, kol. Szczurka: „czy inni pracownicy państwowi też niczego nie otrzymali?“ — odpowiedział: „pocztowcy nie otrzymali, ale funkcjonarjusze min. spraw wewnętrznych, min. skarbu, min. spraw zagranicznych, min. rolnictwa, P. K. O. i t. d. otrzymali!“ a pomimo tego nie uczynił niczego, by tę krzywdę uchylić. Użalamy się i żywimy niepłonną nadzieję, że dolę pocztowców raczysz zrozumieć i zarządzeniem swem podźwigniesz na duchu uginających się pod brzmieniem trosk.

Uginamy się zaś już wszyscy.

Równocześnie jednak protestujemy przeciwko niewczesnym wybrykom tych, którzy

ośmielają się nadużywać Twego imienia dla celów osobistych, gdy jest mowa o naszej niedoli — chociażby nawet czynili to rzekomo na Twą korzyść. Nikt bowiem z pocztowców w całem państwie nie ośmiela się myśleć o czynieniu Ci przeszkód, chociaż na widok głodnych dzieci traci równowagę ducha. Nikt — a tem mniej ci, którzy trwali przy Tobie niezłomnie w czasie przewrotu majowego. Takim odpowiadamy: „nie lża“! Są świętości, których palcami dotykać niewolno.

Pamiętać jednak potrzeba, że niedola ludzka potęguje się wskutek zbiegania się niekorzystnych okoliczności. Oto właśnie w tych czasach zaczynają magistraty przeprowadzać egzekwowanie 6. proc. państwowego podatku za rok 1926. W cały ten niedostatek wpada tedy, jak ołów roztopiony w ranę, zaspokajanie podatków wraz z procentami zwłoki i kosztami egzekucyjnymi. Chcemy ratować przed zabraniem ostatni strzęp urządzenia domu, jeszcze nie sprzedany dla zaspokojenia głodu.

A więc trwać?

Ogół pocztowców ufa Ci, Dostojny Panie Marszałku, że ułatwisz mu przetrwanie najcięższego okresu, zanim przyjdzie zapowiadana a tak chciwie pożądana poprawa.

Jeno w umyśle snują się dziwne refleksje.

Gdy my — nędzarze — pamiętamy o tem, by Ci nie utrudniać pracy dla dobra Ojczyzny — to wielcy producenci i hurtownicy zatajają swe dochody i nie wahają się podbijać cen. Więc państwo oszukać i biedaków obedrzeć pod tem hasłem, że wyżyć nie mogą. Obecnie zaś dodają jeszcze do tego pożądliwe spoglądanie w kierunku pożyczki amerykańskiej.

Zdejmij p. Marszałku opaskę z oczów bogini sprawiedliwości.

Denuncjanci.

Leżą przed nami dokumenty hańby, świadczące o zaniku wszelkiego poczucia najprymitywniejszego jakichkolwiek zasad, nie wkraczających w dziedzinę moralnego bandytyzmu. Szajka wywrotowców związkowych z Koła No. 1 w Krakowie, podała sobie rękę z secesją i niestety organem Partji Pracy „Naszą Pracą“ i z cynizmem, drwiącym i z dziennikarskiej uczciwości i z postępu ośmiela się popełniać ohydną i podłą denuncjację.

Ukazały się 2 odezwy secesji — następnie ich „Nasza Poczta“ — później „Nasza Praca“ — a wreszcie korona zwyrodnienia moralnego „Nowy Pocztowiec“, które w bezwstydny sposób imputują kolegom Szczurkowi, Kormanowi, Wozikowi i Kowalskiemu **propagowanie strejku pocztowego.**

W najohydniejszy więc sposób rzuca się nazwiska ludzi żonatych, mających rodziny, władzom na pożarcie.

Nie chcę prowadzić dyskusji politycznej na łamach organu związkowego. Jednak Partja Pracy uważa siebie za krzewiciela cnót obywatelskich i obrońcę demokratyzmu i postępu. Czy was pp. kierownicy tej partji nie pali wstyd za postępek redaktora waszego organu? Czytajcie No. 11. tegoż — artykuł na str. 6., zatytułowany: „Pocztowcy przeciw strajkowi, **zdemaskowanie antypaństwowej akcji niepoczytalnych jednostek**“ (podkreślenie nasze). Prawda, że soczysty tytuł? A czy bardziej łajdacki? — czy bardziej soczysty? Czy na taki chociażby tylko tytuł wolno się puszczać organowi stronnictwa waszego? I tam się rzuca nazwiska ludzi, pomawiając ich tem samem o antypaństwową działalność? Czy szanujący siebie dziennikarz puści się na taką ohydę? Panie redaktorze „Naszej Pracy“! Gdyby redaktor nasz kol. Kornicki był pańskiego pokroju i ogłosił obecnie drukiem nazwisko autora artykułu „Fabrykowani radcy“ — cobyś pan o nim wypisał? Przyjmij pan do wiadomości, że się to wszystko odnosi dziś do pana.

Nad trumną kolegi nie pora wskazywać panu, czyją padłeś ofiarą. W najbliższym jednak czasie zdemaskujemy moralną wartość tych ludzi.

Narazie piętnujemy powyższe elukubracje jako **dokumenty hańby.**

Generalne mycie głowy

czyli dlaczegośmy wystąpili z t. z. Związku niższych prac. P. T. i T.

Po znanem już zgromadzeniu niższych prac., które się odbyło dnia 26. marca b. r. w Krakowie i po ściśle rzeczowo ujętym referacie kol. Godusławskiego, viceprezesa Z. Gł. (niższego pracownika) przemówił krótko także b. prezes koła secesji kol. Satora, na temat zgody, jedności i solidarności wszystkich prac. poczt.

Przemówienie to niepodobało się p. Kopfowi, który na jątrzeniu między niższymi prac. chce za wszelką cenę upiec swoją pieczeń. Jednakże widząc całą nicość poczynań p. Kopfa jako najbliższi jego przyjaciele, zauważyliśmy już dawniej, że cała akcja p. Kopfa polega na zdobyciu najwięcej składek, no i użycia ich na swoją reprezentację. „Dobrze że właśnie kol. Schnerch wykazał i protokołami udowodnił na tymże zgromadzeniu, jaki to wielki majątek po 18 latach prezesury zostawił, mimo że przed wojną o 200% łatwiej było o każdy grosz, wtenczas to dopiero zobaczyliśmy jak drogo sobie p. Kopf liczy na „reprezentację“ i dzisiaj do tego samego dąży.

Pytam się p. Kopfa, dlaczego mimo, iż miał głos udzielony, nic w tej sprawie nie miał do powiedzenia? Znaczy to, że jest to prawda, tak, czy nie p. Kopf? Ale nazajutrz, t. j. w niedzielę, 27. marca, przychodzi do kol. Śniątka i mówi „brońcie mnie“. Na pytanie zaś dlaczego sam się nie bronił, chociaż miał głos, odpowiedzi nie udzielił.

Przy dalszej rozmowie oświadczyliśmy, że niewidzimy pożądanego celu, dla którego to niemielibyśmy się porozumieć z III. kołem i zaproponowaliśmy wspólne posiedzenie z IIIcim kołem, a wtenczas p. Kopf zapytał się nas: **„a co się ze mną stanie?“** Nie zapytał się, co się z ludźmi przez niego zbałamuconemi stanie, lecz siebie broni. I to ma być prezes? i stałeś tak pan panie Kopf blady ze złości czy strachu ze łzami w oczach, godząc się na wszystko. Trzeba, żeby się o tej rozmowie ludzie dowiedzieli, to przecież otrzeźwieją. Dalej, p. Kopf czy sobie p. przypomina kogo pan bronił dnia 9. marca b. r. na audjencji u p. prezesa? może którego z kolegów? otóż publicznie stwierdzić muszę, że tylko siebie, mówiąc: „panie prezesie, bo III. koło uchwaliło rezolucję, żeby mię na emeryturę przenieść, ale ja chcę jeszcze i mogę pracować“. Panie Kopf, skarż mię pan do sądu, jeśli to wszystko, co tu powiedziałem, jest nieprawdą. I dlatego będąc jeszcze czynnym sekretarzem okręg. napisałem list, podpisany oczywiście przez siebie do koła w Zakopanem tej treści, by się porozumiało ze Związkiem ogólnym, bo secesja na gruncie krakowskim rozbita, co przecież oczywiście jest faktem. To pan Kopf grozi mi prokuraturą i już mię nawet zamknął razem z p. Stanisławskim na 3 miesiące do kozy. Otóż p. Kopf, śmieję się z tego, bo napisałem nie z polecenia p. ale z polecenia własnego sumienia i zato biorę odpowiedzialność.

Związek, którego prezes główny mówi słowa te, powiedział p. Chamski, sekr. główny, do kol. Satory na dworcu w Krakowie, wracając z Wiecu we Lwowie, przed około 2 miesiącami: „poco się ja mam narażać, kiedy mię mogą za 2 lub 3 miesiące powołać do służby“ — długo nie pożyje, lecz na brak członków śmiercią naturalną umrze. Patrzcie się koledzy niższi pracow., to są wasi przywódcy, którzy bronią, ale siebie, którzy się niechcą narażać, ale składki chcą brać. Dlatego też obowiązkiem waszym jest wyciągnąć konsykwencję z ich niecnej roboty, i wejść w kontakt z Zarządem okręg. Związku ogólnego, zatrzymując oczywiście swe koła niższych prac.

Niech żyje solidarność wszystkich pracowników poczty, telegraf. i telef.

Franciszek Śniątek,
b. sekretarz okręg. „secesji“.

P. S. W końcu muszę nazwać podłymi oszczercami tych, którzy głoszą, że kol. Satarze kupiło III. koło mieszkanie, mnie zaś, że dało 200 złotych.

— o o o —

OKRUCHY.

Z powodu braku miejsca odkładamy sprawozdania ze zgromadzeń w Tarnowie i Kraków 2 do następnego numeru.

Rozmyślnie opóźniliśmy ten numer, gdyż wypadki zmieniały się w Krakowie jak w kalejdoskopie. Niepodobno było dać jakikolwiek jasny obraz tychże.

Ponura tragedja śp. Kolegi M. Nawratila, wynikła z depresji duchowej, spowodowanej zmaganiami się wśród tutejszego personelu, przecina to pasmo potworne na chwilę.

Kładziemy Wam Koledzy to pasmo przed oczy.

Jak bronią kolegów secesjoniści? W dniu 21. kwietnia br. odbyła się w Krakowie rozprawa dyscyplinarna przeciwko niższemu pracownikowi Marjanowi Toczkowskiemu z Dąbrowy górniczej. Związek pracowpników niższych (secesja) wyznaczyła mu jako obrońcę podurzędnika Zająca z Krakowa, który nie postarał się ani o pełnomocnictwo dla siebie od obwinionego, ani nie przeczytał aktów, kiedy mu zaś bezpośrednio przed rozprawą oznajmił przewodniczący sądu dyscyplinarnego, że tak nie może bronić — ukłonił się i odszedł, nie próbując nawet prosić o dopuszczenie go do obrony w formie np. obrońcy z urzędu. Rozumie się, że Toczkowski został bez obrony i w konsekwencji wydalono go ze służby. Obecnie dopiero wziął tę sprawę związek ogólny i wygotował Toczkowskiemu rekurs do Wyższej K. D. Powyższy fakt przekonał pracowników niższych w Dąbrowie g.

Panie Jastrzębski! Czy wie pan o tem, że gdy pan zaciągnął kredyt w konsumie, to pan Kopf stawiał na Radzie nadzorczej na bezwzględne oddanie sprawy sądowi — gdy zaś pan Korngrün nakredytował na około 1000 zł., to ten sam pan Kopf użerał się, ażeby sprawy nie oddawać do sądu, lecz rozłożyć mu spłatę po 20 zł. miesięcznie. Podobno pan Kopf nazywa siebie obrońcą pracowników niższych.

Czy Konsum jest zachwiany? Ludzie obawiają się, że Konsum został poważnie zachwiany wskutek kredytu, zaciągniętego przez p. Korngrüna i że wsku-

tek tego grozi członkom jego strata materjalna. Nie wiemy, czy kredyt ów może zachwiać konsumem. W każdym razie koniecznem jest jak najrychlejsze zwołanie walnego zgromadzenia członków kooperatywy, by stan rzeczy wyświetlić i umysły uspokoić, względnie przedsięwziąć środki obronne.

Wyrwał się jak Filip z konopi! Kto? A któżby, jeżeli nie p. Kolinek, który wypisał olbrzymi list do Koła okręgowego z naukami dla „Głosa pocztowców". — Dla kogo? — Pisze wyraźnie, że dla „Głosa pocztowców", dając mu nauki pisania. Wogóle twierdzą niektórzy, że powinien się on nazywać „Koło Kinek", bo zawsze znajdziecie go tam — gdzie jest jakieś kino życiowe. Tym razem jednak dostał odprawę na posiedzeniu zarządów wszystkich kół — — no i poszedł — nie wiemy tylko, czy do kina, czy do domu.

Obawy o kasę Koła miejsc. No. 1. Wśród kolegów odzywają się coraz częstsze obawy, że kasa Koła No. 1 musi być nie w porządku, jeżeli dawny jego zarząd wzdryga się oddać ją i wszelkich środków szuka, by oddalić od siebie ten moment. Przypuszczamy, że obawy te nie mają podstaw realnych. Z obowiązku tedy dziennikarskiego notujemy ten fakt z dodatkiem uspokajającego przypuszczenia, że broniący się dawni członkowie starego zarządu nie muszą jeździć do Warszawy za pieniądze związkowe, może bowiem Kol. Ilnicki posiada majątek a może kto inny pokrywa koszta podróży.

O pieniądze za młyn dopominają się członkowie tegoż. W czasie nędzy wojennej zbudowali sobie niektórzy koledzy krakowscy młyn, pędzony elektrycznym motorem, który został sprzedany. Otrzymaliśmy żądania od szeregu właścicieli tego młyna, pod adresem komitetu zajmującego się sprawą młyna z żądaniem zwrócenia im pieniędzy, otrzymanych ze sprzedaży. Życzenie to komunikujemy Komitetowi z prośbą o uwzględnienie.

Uzdrowisko rabczańskie, posiadające wody borowinowe, jodowo-borowe i solanki, prowadzone pod wzorową opieką lekarską i pedagogiczną, przyjmuje młodzież obojga płci od lat 6 do 16. Wikt wedle przepisów lekarskich znakomity i w dowolnej ilości 5 razy dziennie. Pokoje słoneczne, las bardzo blisko, zdrój oddalony o 6 minut. Badania lekarskie 2 razy w tygodniu. Ceny przystępne. Kąpiele 50 procent zniżki. Na żądanie pomoc w naukach. Dzieci chorych na choroby zakaźne nie przyjmuje uzdrowisko.

W tym roku jest kilka miejsc do przyjęcia dzieci bezpłatnie. Reflektujący zechcą się zgłosić do Zarządu Koła Okręgowego naszego związku.

Z Życia Związku

Bielsko. W dniu 6. marca br. odbyło się walne zgromadzenie Koła m. Bielko przy obecności około 150 członków i kolegów Szczurka, Kormana i Mackiewicza. Przybyli też delegaci z Wadowic, Kęt, Andrychowa, Skoczowa, Kamienicy, Olszówki dolnej, Bystrej i Koła Cieszyn. Przewodniczącym wybrano p. Halucha. Sekretarzował Piwowarski.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia złożył obszerne sprawozdanie prezes Koła kol. Müller.

W obszernym referacie przedstawił on zmiany w zarządzie, które zaszły 1. czerwca 1926 wskutek rezygnacji prezesa i sekretarza i pracę nowego zarządu. Odbyto 8 posiedzeń zarządu, 2 nadzwyczajne walne zgromadzenia i 1 posiedzenie komisji regulaminowej kasy koleżańskiej. Nadto 1 wiec pocztowo-kolejowy o odzyskanie 40 proc. dodatku. Starano się o poprawę bytu i wzmocnienie organizacji. Walczono o odzyskanie 20 proc. dodatku i poborów z grudnia 1925. Pracowano w tym kierunku wspólnie ze związkami innych dykasterji. Walczono z drożyzną wyrobów krajowych i zagranicznych, delegacjami, wysyłanymi starostwu, policji i magistratu. Starano się o zniżenie cen elektryczności i gazu. Zabiegano o założenie poradni lekarskiej i ambulatorjum.

Związek rozbudowano tak, że dziś nie ma nikogo ani w kole Bielskim, ani w dawnem Wadowickiem, które przyłączyło się do Bielska, by był poza związkiem. Kasę koleżańską przemianowano na „Samopomoc koleżańską", która ma 1000 zł. majątku i znakomicie się rozwija. Obszernie poruszono potrzebę kasy pogrzebowej, uzdrowisk i kupowania działek na podstawie reformy rolnej. Inteligencja, która poniosła więcej ofiar dla państwa od rolników, ma prawo do tego. Poruszano sprawę budowy domków względnie osiedli.

Kol. prezes zaznaczył, że uzyskano zwiększenie urlopów, skrzywdzenie zaś pracowników niższych zawiniła secesja przez złe postawienie sprawy w memorjale.

Po przedstawieniu wszystkich postulatów złożył prezes podziękowanie państwu Stefanowi i Marji Sordylom, którzy po śmierci trzeciego i ostatniego syna Adama złożyli Kołu w darze 170 książek na założenie biblioteki przy kole.

Po złożeniu podziękowania kolegom Kormanowi, Szczurkowi i Mackiewiczowi za pomoc w pracy, zakończył prezes Müller sprawozdanie uczczeniem pamięci zmarłych kolegów Svarny, Kladiwa i Drozda. Uczczono ich pamięć przez powstanie.

Następnie odczytano Regulamin „Samopomocy koleżańskiej" i złożono z działalności kasy sprawozdanie.

Następnie udziela przewodniczący głosu kol. Kraminerowi, który odczytuje następujące rezolucje, powzięte na posiedzeniu Zarządu Koła:

Zebrani na Walnem Zgromadzeniu Koła miejscowego w Bielsku dnia 6. marca 1927 pracownicy poczt, telegrafu i telefonu, solidaryzują się w zupełności z znanemi rezolucjami powziętemi przez Walne Zgromadzenie Koła Cieszyńskiego w dniu 27. lutego 1927, a w uzupełnieniu tychże, uchwalają jednomyślnie następujące dalsze rezolucje:

Zarząd Główny Związku pracowników poczt, telegrafu i telefonów zechce wdrożyć jaknajenergiczniejszą akcję celem:

1. Ustanowienia zasiłków pośmiertnych w wysokości jednomiesięcznych poborów w razie śmierci żony, zaś w razie śmierci dziecka — połowę jednomiesięcznych poborów danego pracownika poczt i tel. co jest uzasadnione tem, iż przy obecnem wynagradzaniu, pracownik ten, nie jest w stanie pokryć wydatków pogrzebu i zmuszony jest zaciągać lichwiarskie pożyczki, lub apelować do ofiarności kolegów, co nie godzi się z jego stanowiskiem społecznem.

2. Przeprowadzenie noweli do ustawy rolnej w tym kierunku, aby w miejscowościach, gdzie ku temu warunki istnieją, pracownicy państwowi tak czynni jak i emeryci, nabywać mogli parceli 1- do 2-morgowe na warunkach przyznanych rolnikom, oraz uzyskiwać kredyty na budowę własnych osiedli.

3. Uzyskania z przypadającej Zarządowi poczt i telegrafów od P. K. O. dłużnej kwoty rozrachunkowej dotacji w kwocie jednego miljona złotych na wybudowanie Sanatorjum dla piersiowo chorych pracowników poczt, telegr. i telef.

Postulat ten znajduje w zupełności swoje uzasadnienie, o ile się zważy, iż P. K. O. od dwu już lat zastanowiła wypłatę remuneracji funkcjonarjuszom pocztowym, sprawującym czynności w służbie P. K. O.

4. Walne Zgromadzenie uchwala Zarządowi Głównemu votum zaufania, a w szczególności prezesowi p. Szczurkowi za jego wytrwałą i w rezultatach korzystną pracę.

Po przemówieniach kolegów Szczurka, Kormana, Bydlińskiego, Halucha i Krama zamknięto obrady.

Nowy zarząd odbył posiedzenie 17. marca, wybierając prezesem ponownie kol. Müllera.

Żywiec. Koło Żywiec z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego z dn. 19. marca urządziło pod protektoratem J. W. pana ministra poczt i tel. Bogusława Miedzińskiego „Uroczystą Akademję" z bardzo bogatym programem. Uroczysty ten wieczór wypadł nadspodziewanie — sala żywieckiej fabryki papieru była wypełniona po brzegi. Budynek głównej poczty dzień przedtem udekorowano festonami i dywanami. Na ganku tegoż budynku wśród zieleni umieszczono podobiznę „Marszałka J. Piłsudskiego". wieczorem zaś prześlicznie był oświecony cały urząd lampjonami — prawdziwa iluminacja. W dzielnicy zaś Zabłocia w jednej wystawie sklepowej umieszczono wśród kwiecia już na 2 dni przed „Akademją" 2 metr. wielkości ręcznie specjalnie na ten dzień malowaną podobiznę „I. Marszałka J. Piłsudskiego", wieczorem puszczane purpurowe światła reflektorów oświecały obraz — ściągając całe rzeszę ciekawych.

Oprócz z wyż wspomnianej akademji koło żywieckie urządziło jeszcze 2 imprezy — i tak koncert w Bystry K. Białej i w Suchy — imprezy te w zupełności się udały. Zauważono, że imprezy urządzane przez pocztowców, cieszą się wielkiem powodzeniem, czyste zyski z tych imprez przeznaczą koło na budowę „domu zdrowia dla pocztowców". W przygotowaniu są koncerty w Milówce, Rajczy — zaś w sezonie w Makowie, Rabce, Jordanowie i Bystry, w miesiącu maju urządzi zaś koło w Żywcu dzień kwiatka.

Byłoby wskazanym, aby i inne koła na „budowę domu pocztowego" urządzały różnego rodzaju imprezy —, mogą być pewne, że oprócz sukcesu kasowego będą miały i sukces moralny. Niech społeczeństwo się dowie, że i my poczciarze potrafimy coś urządzić — coś wybudować, niech po całej Polsce odbija się głośnym echem „Popierajcie akcje Głów. Zarządu, budowę domu zdrowia dla pocztowców" a poparcia nie odmowi ani chłopek, ani inteligent, ani fabrykant — a więc do pracy.

MYŚLI

1. Dusza Polaka, to dwie dusze, zmontowane ze sobą. Jedna wznosi się na szczyty poświęceń — druga jest wiecznym malkontentem. Montaż tych dwóch sił dał coś, co Węgrzy podają jako gulasz — z czem zaś my walczymy dotychczas bezskutecznie.

2. Najtrudniej jest szanować bliźniego.

3. Myśl A. Mickiewicza zmieniono nieco:
„W słowach tylko chęć widzim — w działaniu potęgę,
„Trudniej dzień dobrze przeżyć, — niż napisać....
„Nowego Pocztowca".

4. Opozycja jest czasem jak kobieta, która krzyczy, że jest piękną i równocześnie maluje się, by uzupełnić braki.

5. Nie każdy lis jest przebiegły.

6. Nie każdy pies, co dużo szczeka, pilnuje dobrze obejścia.

Wydawca: Koło okręgowe Związku pracowników poczty, telegr. i telef. w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Kornicki
Drukiem Henryka Nowaka w Cieszynie.